Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 3 lipca 1927 roku. Nr. 27.

Z gimnazjum im. MIKOŁAJA REJA.

Dnia 19 czerwca r. b. odbyło się w sali aktowej gim. im. M. Reja, (Sala Konfirmacyjna) doroczna uroczystość zamknięcia roku szkolnego. Uroczystość ta różniła się od innych z lat ubiegłych tem, że łączyła jednocześnie w sobie obchód 50-letniej pracy pedagogicznej p. prof. A. Kłopotowskiego i wręczenie sztandaru szkoły.

Rano tego dnia odbyły się nabożeństwa na zakończenie roku szkolnego, zaś o godz. 3 popołudniu w przystrojonej zielenią i kwiatami sali zebrali się licznie uczniowie wraz z rodzicami, oraz cały personel nauczycielski gimnazjum w komplecie. Przybyli również i zajęli miejsca u stołu prezydjalnego dyrektora: Prezes Kolegjum Kościelnego — p. Józef Ewert i Przewodniczący Wydziału Szkolnego — p. mec. H. Eberhardt.

Zebranie otworzył ks. dyr. A. Rondthaler. Podczas jego przemówienia uczniowie klasy VIII wnieśli na salę sztandar przy dźwiękach orkiestry szkolnej, i zajęli miejsce na lewo od stołu prezydjalnego.

PRZEMÓWIENIE KS. DYREKTORA A. RONDTHALERA.

Szanowni Zgromadzeni! Imieniem Rady Pedagogicznej witam i pozdrawiam serdecznie — przedewszystkiem Szanownych Rodziców i Opiekunów młodzieży, która dziś sprawować ma pożegnanie ze Szkołą, Panom Przedstawicielom Zboru, utrzymującego Nasze Gimnazjum, a mianowicie Panu Prezesowi Kolegjum Kościelnego oraz Panu Przewodniczącemu Wydziału Szkolnego, — cześć! Witam też i Was, Kochani Maturzyści, i życzę Wam miłych wspomnień w życiu z lat pobytu w i z tych chwil pożegnania z nią.

Uroczystość dzisiejszą ma wyróżnić inauguracja sztandaru Gimnazjum.

Niech rozewrą się odrzwia, niech wkroczą, którzy Straż honorową trzymają przy sztandarze Gimnazjum imienia Mikołaja Reja, — gotowi jesteśmy ten Proporzec powitać.

Więc oto rozwinął się przed nami sztandar szkolny, na który Gimnazjum czekało 20 lat z okładem. Tak, 20 lat sposobiliśmy się na tę chwilę. Gdy w r. 1904 i 1905 podjęto projekt powołania do życia naszej uczelni, miało się to stać dla uczczenia trwałym pomnikiem ojca polskiej literatury narodowej z okazji 400-letniego jubileuszu jego narodzin. Jest przeto rzeczą najprostszą w świecie, że czyje imię nosi szkoła, tego podobizna widnieje na jej sztandarze. A dokoła tego oblicza wypisaliśmy słowo wyjęte z „Żywota człowieka poczciwego", które brzmi: „Stałość z prawdą społu z sobą rostą". Pozwólcie, Szanowni Słuchacze, abym zatrzymał się chwilę nad tem Słowem.

Rej wilbi P r a w d ę, iż jest ona na wszystkie cnoty prawie jako deszcz majowy „na wszystkie zioła na ziemi rostące, bo i sam Pan tem przezwiskiem mianować się raczył". „A tam uczciwemu człowiekowi to są skarby, to są klejnoty, myśl wspaniała a niczem nie zawikłana, a nadobną cnotą a prawdą jako słońcem objaśniona".

A gdy się Rej już tak o prawdzie „namówił", tu już musi stałość do niej przystosować, „bo by dwie panie z jednego domu idą, mało nie są sobie ciotczone rodzone". „Bo jeśli co może człowieka poczciwego ozdobić, tedy stała a stateczna myśl, iż go ani szczęścia, ani nieszczęścia, ani żadna przygoda nigdy ze stateczności jego nie uniesie, iż stały w przyjaźni, stały w sprawach swoich, stały w rzeczypospolitej, iż go ani strach, ani dobrodziejstwa żadne od jego poczciwej przystojności nigdy nie odwiedzie".

A oto jak Rej rozwija swoje pojęcie o stałości: „Stateczna a wspaniała myśl cieszy się odmiennością czasów, iż to jeszcze i przyjść i odmienić się może, a także i drugim otuchy dobrej i serca przydaje, przywodząc im na pamięć, jako ludzie z morza na deskach wypływają, jak z przegranych bitew i zdobytych miast zdrowo komu czego Pan Bóg nie obiecał wychodzą".

Wypisane lata 1906 — 1926 mają pochodzenie następujące. Rozpoczynając wykonanie sztandaru, pragnęliśmy aby inauguracja jego odbyła się przy projektowanym obchodzie 20-lecia Szkoły naszej. Nieprzewidziane okoliczności przeszkodziły nam obchód ten urządzić. I dziś dopiero sztandar ten rozwijamy po raz pierwszy, gdy Szkoła kończy 21 rok pracy, obchód zaś wraz ze zjazdem b. wychowańców odłożony jest na później.

Zarzucają nam — wszak nie ma poczynań, które nie spotkałyby się z żadnemi zarzutami — że na tym sztandarze brak godła państwowego. Aliście najwyraźniejsze prawo zastrzega, że godła na sztandarze i na pieczęci używać wolno tylko instytucji państwowej. Na taką odpowiedź spotykamy się w formie dalszego zarzutu z uwagą, że przecież cały szereg różnych instytucyj a między innemi właśnie szkół, przyozdabia jednak swe sztandary tem godłem, zaznaczając przez to swą polskość. Na to odpowiem: czas, zaiste, oswoić się z ideologją człowieka wolnego. W czasach niewoli Orzeł Biały był oznaką polskości, dziś jest znakiem państwowości. I zaprawdę, nie idzie przeciw Państwu, kto się prawu, w Państwie ustanowionemu, ochotnie poddaje. Więc na ten temat — z naszej strony — dosyć na tem. Komu się podoba rozprawiać, czy j e s t i s t o t n i e polskim sztandar z konterfektem Tego, który światu pokazał, że Polacy nie gęsi, iż swój język mają, niech sobie monologuje, bez odpowiedzi z naszej strony, niepomny, czem się różni od wymienionych ptaków, i komu to zawdzięcza.

Jak cały sztandar, tak i okucie drzewca jest kompozycją p. prof. Szellera. Należy mu się szczera wdzięczność za artystyczną wartość i prawdziwe piękno rysunku. A skoro już mówimy o dziękowaniu, to należy zaznaczyć, że za wykonanie malarskie podobizny Reja na sztandarze obowiązani jesteśmy p. Prof. Hoffowi, Matce najmłodszego chorążego w chwili obecnej, Pani Helenie Rotherowej, składamy podziękowanie za trudy podjęte przy pracy, związanej z wykonaniem sztandaru, wyszukiwaniem i doborem materjału, szczęśliwem pokierowaniem pracą hafciarską i t. d.





Sztandar gim. im. M. Reja: 1) Monogram: S. M. R. 2) Wizerunek M. Reja.

Więc na wierzchołku drzewca przytwierdziliśmy — znicz. O, komuż na widok ten nie przypomina się owa przepiękna legenda o Prometeuszu, dająca wyraz myśli starożytnej Hellenów, że ogień jest pochodzenia boskiego? Dlatego to właśnie zniczami zdobimy miejsca, na których dla nas doczesność styka się z tem, co nadziemskie. Znicz przy pomniku nieśmiertelnego wieszcza, piewcy Pana Tadeusza, albo znicz nad grobem Nieznanego Żołnierza, — to jakby bez głosek wypisane: „Macte Animo", albo: „Nad poziomy", „do ideału", albo memento: „Człowiecze! pomnij na to, co nie z tego świata".

Znicz na drzewcu tego sztandaru ma znaczyć to samo. Sądzę, że i najmłodsi z pośród obecnych tu na sali moich uczniów będą rozumieli symboliczne znaczenie tego emblematu honoru Szkoły naszej. Niech się skupią myślą przy tym sztandarze brać szkolna rejowska jak żołnierze gromadzą się przy proporcu swego oddziału! Niech na widok tego sztandaru lub na myśl o nim krzepią się serca młodzieży naszej Szkoły, sposobiąc się do tego, by zdobyć rząd duszy własnej w myśl hasła: „Macte Animo"!

Za chwilę nowy nasz sztandar skłoni się wobec zasługi, po raz pierwszy cześć oddając, komu się ona należy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności bowiem przypada mi zaznaczyć z tego miejsca, Szanowni Słuchacze, że dziś właśnie obchodzi personel nauczycielski gimnazjum im. Mikołaja Reja nader rzadką uroczystość. Jest nią półwiekowy jubileusz pracy chlubnej na niwie nauczycielskiej czcigodnego, zacnego i poważanego powszechnie, a cenionego przez kilkotysięczny zastęp swych uczniów, Profesora Aleksandra Kłopotowskiego. Szanowny Panie Profesorze! Dostojny Jubilacie! Przed półwiekiem, po ukończeniu studjów filologicznych na jednej z pierwszych wszechnic niemieckich, jaką był uniwersytet w Lipsku, sposobiłeś się do tego, by stanąć do pracy pedagogicznej w szkolnictwie średniem. Smutne warunki czasu niewoli nie pozwoliły Ci pracować śród swoich i dla swoich przedewszystkiem. Musiałeś pracy i chleba szukać na obczyźnie. Zaborca, który zrabował najcenniejsze pamiątki przeszłości i zdobił niemi swe zbiory i muzea, nie pozwalał synom naszej ziemi tu, u siebie w domu pomnażać walorów duchowych, — najdzielniejszych najchętniej zniewalał do pracy u siebie i dla siebie bezpośrednio. Za to tu, nad Wisłą, młodzież naszą wychowywać mieli przysłani z Rosji nauczyciele, urabiając ją w duchu rusyfikacji. Lecz Ty, Dostojny Jubilacie, tam na obczyźnie, pozostawałeś wierny ideałom, zaszczepionym Ci w domu, w rodzinie, za dni wczesnego dzieciństwa, i nie dopuściłeś, aby przyćmiło się światło Ojczyzny, które w sercu prawego jej syna nie wygasa nigdy. W dobie, gdy tu, na terenie Polski młodzież wywalczyła sobie szkołę polską, skończyła się Twoja służba państwowa, i jako emeryt wróciwszy do rodzinnych pieleszy, mogłeś się oddać na służbę tej młodej wówczas polskiej szkoły prywatnej, rozpoczynającej żywot męczeński śród prześladowania i szykan. Po kilku latach pracy Twej w kraju, udało się ówczesnej dyrekcji naszego Gimnazjum pozyskać cenne Twe współpracownictwo dla naszej Szkoły. Było to w roku 1908. Szybko zeszły te lata.

Kwintesencją starożytnego poglądu na świat, z którym filolog klasyk zapoznać pragnie swych uczniów, jest przeświadczenie, że istnieją wartości idealne oraz orga-

nizmy etyczne, które nie są zależne od przyzwolenia ludzkiego, lecz są pochodzenia wyższego i stąd są też władne absorbować na swą służbę całego człowieka.

I z podniesionem czołem powiedzieć możemy, że ze szkoły humanistycznej emanują te czynniki siły, które posiadają charakter i siłę, budującą społeczeństwo. Szkoła średnia humanistyczna jest miejscem, poświęconem na krzewienie idealizmu, a posłannictwo to swoje może ona spełnić tylko dzięki temu, że sama opiera się na idealiźmie antycznym i chrześcijańskim. A pielęgnować ten idealizm jest powołany nie tylko urzędowy nauczyciel religji: i klasyk stoi na straży tych ideałów, z natury rzeczy, jako wykładający przedmiot, daleki od hałaśliwego straganu życiowego: nauczanie jego przedmiotów nie przysposabia do pracy zarobkowej bezpośrednio, ale urabia i krzepi taki nastrój trwały, którego owocem jest wierność w spełnianiu obowiązku. Nic to, że słyszymy skargi młodzieży na balast łaciny i przerost klasycyzmu: wyrasta się przecież z tych lat, w których na te rzeczy brak odczucia i wyrozumienia. Mamy zresztą zastęp poważnych techników, ceniących wykształcenie humanistyczne ponad przyrodniczo-matematyczne. Rozbitek życiowy, zarażony materjalizmem, mniema, że idealizm jest bezsilny, jak porwana nitka pajęcza. W istocie rzeczy jest inaczej: jest on mocny, jak łańcuch, który łódkę życia ludzkiego łączy z kotwicą. I niedaremnie przekazujemy pochodnię żywota uczniom z pokolenia w pokolenie. Upływa czas i widzisz, Panie, że ziarno, ręką Twoją rzucone na urodzajny grunt umysłów i serc młodocianych, przynosi plon. Nie dość, że rok rocznie rośnie zastęp Twoich uczniów. Z młodzików wyrastają męże i stają obok nas przy warsztacie pracy. I oni przychodzą do głosu. Ale póki głos mamy my, Twoi Koledzy obecni, pragniemy Ci pierwsi złożyć życzenia w dniu złotych godów Twoich ze szkolnictwem, powiedzieć Tobie, że Ciebie szczerze, prawdziwie wielce cenimy, że spoglądamy na Ciebie jako na wzór naśladowania w Twej cichej, zawsze równej i nieustrudzonej a systematycznej pracy, że wrosłeś nam w serce, jako człowiek prawy i czystego serca. Życzymy Ci cichego wieczoru żywota. Długich lat dalszej owocnej pracy życzymy Tobie, przy Tobie i z Tobą pragnąc pracować, by doczekać brylantowego jubileuszu Twej siewby pedagogicznej.

W imieniu ciała nauczycielskiego Gimnazjum imienia Mikołaja Reja upraszam Cię, Kochany nasz Senjorze i Jubilacie, abyś raczył przyjąć w upominku ten oto pierścień pamiątkowy z cyfrą lat pracy Twojej.

Profesor Kłopotowski niech nam żyje!!

W odpowiedzi na powyższe słowa Czcigodny Jubilat powiedział, co następuje:

PRZEMÓWIENIE P. PROF. A. KŁOPOTOWSKIEGO.

Chciałbym zaznaczyć krótko kilka chwil życia mego w zawodzie pedagogicznym.

Czcigodny Panie Dyrektorze, Czcigodne Grono profesorskie, Czcigodni rodzice.

W szkolnictwie polskiem pracuję tylko 21 lat; 29 lat przebyłem poza krajem, pracując w gimnazjum rządowem rosyjskiem.

Pobyt na obczyźnie nie był dobrowolny. W czasach apuchtinowskich i Hurki otrzymanie posady w kraju było dla mnie niemożliwe, przyjąłem ją tam, gdzie mi dano. Rząd rosyjski mianował mnie nauczycielem w I gimnazjum filologicznem w jednem z większych miast, w Charkowie, w gimnazjum, w którem niegdyś był dyrektorem znany powieściopisarz i dramaturg Józef Korzeniowski. Życie w tem mieście z wyższemi zakładami było mniej przykre, gdyż znalazłem tam znaczną kolonję polską, osiadłą tam od dłuższego czasu, i liczną młodzież przybywającą z kraju na studja w wyższych zakładach naukowych. Poza obowiązkową służbą w obcem otoczeniu, można było żyć w środowisku czysto polskiem, w którem życie narodowe nie zamierało, przeciwnie z każdym rokiem się wzmagało dzięki działalności światłych jednostek i świeżo napływającej z kraju młodzieży polskiej akademickiej. Każdy ważniejszy wypadek w kraju budził oddźwięk w sercach kolonji polskiej. Gorzej było z młodem pokoleniem, urodzonem i wyrosłem w Rosji, na które otoczenie wpływało zabójczo i wynaradawiało. W gimnazjach tamtejszych wśród uczniów znikoma była liczba Polaków i od czasu do czasu liczbę tę zwiększali tak zwani nieprawomyślni „niebłagonadieżnyje", których władze rządowe szkolne usuwały z kraju, którzy wielce się przyczyniali do uświadomienia kolegów pod względem narodowym. Pomimo wymienione znośne warunki życia w mieście rosyjskiem, zawsze się czułem jakby na wygnaniu; praca nad obcą młodzieżą nie sprawiała mi wewnętrznego zadowolenia, zawsze z upragnieniem oczekiwałem chwili, w której mógłbym powrócić do kraju i być pożytecznym własnemu społeczeństwu. Ta radosna chwila wreszcie nadeszła w lecie 1906 r. W końcu 1905 roku powstaje w kraju szkoła polska, wprawdzie bez praw, lecz z wykładowym językiem ojczystym. Bywał w moim domu familijnym przybyły uczeń z Częstochowy, przyjęty do klasy 7-ej gimnazjum, w którem uczyłem. Nieraz słyszał odemnie, że sprzykrzyła mi się obczyzna, że chętnie rzuciłbym szkołę rządową, a przeniósłbym się do kraju, do szkoły polskiej.



Gmach gim. im. M. Reja. Własność Zboru Ewang. Augsb. w Warszawie.

Nadspodziewanie on umożliwił mi wykonanie mego zamiaru: znał dyrektora Gracjana Chmielewskiego, który w Lublinie założył gimnazjum polskie. Usłyszawszy od mego byłego ucznia o mych chęciach, zaprosił mnie do swego zakładu. W Lublinie rozpocząłem pracę w szkolnictwie rodzinnem. Stąd po dwuch latach przeszedłem do Płocka na inspektora w tamtejszem polskiem gimnazjum, a po roku pan dyrektor Machlejd zaprosił mnie do tutejszego, w którem od 18 lat kształcę i wychowuję młodzież. Jestem szczęśliwy, że należę do grona profesorskiego w zakładzie, który w opinji ogółu uchodzi za pierwszorzędny w Warszawie. Jeżeli moja wiedza i doświadczenie choć w nieznacznej mierze przyczyniają się do ustalenia tej opinji, to uważam to za wielki zaszczyt dla siebie. Życzliwość zaś i uznanie, któremi nad zasługi darzy mnie dziś Czcigodny Pan Dyrektor i Czcigodne Grono profesorskie, jest dla mnie największą nagrodą za me dotychczasowe starania i nowym bodźcem i podnietą do dalszej usilnej pracy nad kształceniem naszej młodzieży. Jakież są moje zasługi? Żadnych niema w porównaniu z zasługami tych przezacnych koleżanek i kolegów — a takie osoby są i w naszem gronie, — którzy w szkołach prywatnych polskich, gdzie musiał być wykład rosyjski, pokryjomu uczyli literatury polskiej, historji polskiej i innych przedmiotów w języku ojczystym, a którzy byli ścigani i tropieni przez inspektorów szkolnych, żandarmów i całą sforę służalców, w owych okropnych czasach, o których dzisiejsza nasza młodzież nie ma wyobrażenia, gdy odezwanie się po polsku ucznia w szkole lub na ulicy uważano za ciężkie wykroczenie.

Powtarzam jeszcze raz, zasług nie mam żadnych. Wszedłem w otwarte już przez innych podwoje szkoły polskiej, spełniam swój obowiązek, nakaz mego sumienia, pracuję, bo życie bez pracy w określonym kierunku jest bezużyteczne, nudne, bo praca umiłowana a owocna nie niszczy zdrowia, lecz je krzepi i dodaje zdrowia i sił do wytrwania na obranym stanowisku.

—:—

Po przemówieniu Jubilata, składano mu publiczne życzenia. Pierwszy, w imieniu Kolegjum Kościelnego naszego Zboru, złożył życzenia przewodniczący Wydziału Szkolnego, p. mec. H. Eberhaldt i wręczył Jubilatowi złoty zegarek z dewizką z wyrytym wewnątrz odpowiednim napisem w języku łacińskim. Potem mówił p. prof. Zmigryder imieniem Koła byłych wychowańców gim. im. M. Reja.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA.

„Koła b. wychowańców gimn. im. M. Reja" Zdzisława Zmigrydera.

Czcigodny Panie Profesorze!

Zarząd „Koła b. wychowańców Gimn. im. Reja" delegował mnie, abym w tej doniosłej chwili wyraził Ci głęboką wdzięczność uczniów.

I kiedy, otrzymawszy to zaszczytne zlecenie, szukałem słów na wyrażenie tego, co czujemy wszyscy, przypomniałem sobie maksymę hinduską: „Nauczycielowi, który nauczy ucznia choćby jednej tylko sylaby, uczeń nie może się odwdzięczyć dostatecznie, gdyby miał nawet mu dać wszystkie bogactwa ziemi". I oto trudność mego zadania.

Gdy wspominamy w gronie kolegów świetlane dni spędzone w tej szkole, postać Twoja wysuwa się na pierwszy plan. Gdy dziś słyszę od kolegów zdania, że dobrze pamiętają to, czego się od Czcigonego Pana nauczyli, widzę w tem dowód, iż metoda pracy i nauki była rzetelna i nie zawiodła. Jeszcze, jako uczeń, przeczuciem wiedziony — wszak rozumieć tego jeszcze nie mogłem — widziałem w Czcigodnym Panu męża nauki; dziś, gdy poszedłem śladami Pańskiego zawodu, — widzę wyraźnie, jak głębokie i mądre było Twe nauczanie. Podziwialiśmy nieraz, jako uczniowie to, że p. profesor Kłopotowski rok rocznie inaczej nieco uczy, rok rocznie inne utwory czyta z uczniami; — dziś, sam będąc nauczycielem filologji klasycznej, widzę w tem gorące staranie, aby znaleźć coraz lepszą drogę nauczania i podziwiam młodzieńczy zapał i wytrwałość pracy Czcigodnego Pana.

W tym oto gmachu, w szkole im. Reja, nauczyliśmy się od naszych profesorów wielu dyscyplin wiedzy — oraz jednej rzeczy — największej. Uczono nas tu ofiarnej służby obywatelskiej i uczono pracować. I Ty, Czcigodny profesorze, masz tu niepomierne zasługi.

„Długa droga przez prawidła, krótka i skuteczna przez przykłady" — „Longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla".

Gdzież znaleźć piękniejszy przykład cnót obywatelskich, jak cała Twoja 50-cioletnia praca?

Nie bacząc na nic, stajesz w służbie polskiej szkoły, tej kuźnicy wolności naszej Ojczyzny, od pierwszej chwili jej istnienia. Dolę i niedolę, bóle i troski o ogół stawiasz ponad własnem życiem.

A choć zawsze milczący i pełen powagi nie powiedziałeś nam ani słówka o tem, wiedzieliśmy, ile poświęcasz dla nas i czcimy Twą ofiarność. Żelazne względem siebie wymagania postawił profesor Kłopotowski i wytrwał.

Maksyma hinduska mówiła, iż za jedną sylabę nauczycielowi odwdzięczyć się nie można.

Ale my, Twoi uczniowie, nauczyliśmy się z wykładów Twoich nietylko greki, łaciny i kultury wielkiego antyku.

Zbożna Twoja praca nauczyła nas sylab wielkiej księgi, — księgi służby obywatelskiej, w której czytamy od chwili skończenia Gimnazjum.

Za to człowiek odwdzięczyć się nie może. Jest to Twoja zasługa wobec Ojczyzny, zasługa, której dobrodziejstwa spadły na nas i za nie składamy Ci dziś, Czcigodny Profesorze, nasze z głębi serca płynące podziękowanie.

—:—

Po złożeniu życzeń przez prof. Zmigrydera ks. dyr. Rondthaler znowu zabrał głos:

PRZEMÓWIENIE KS. DYR. RONDTHALERA.

Jak zwykle na akcie zakończenia Roku szkolnego w Gimnazjum naszem, mam teraz złożyć krótkie sprawozdanie z kończącego się roku 1926 - 1927.

Gdy w sierpniu zaczęliśmy się zbierać po wywczasach letnich w oczekiwaniu na rozpoczęcie zajęć szkolnych, nadeszła wieść o niespodziewanej, prawie nagłej śmierci ś. p. Michała Bakki, długoletniego nauczyciela rysunków naszego Gimnazjum, który zmarł dn. 23 sierpnia r. 1926 w Kryłowie Lubelskim, pozostawiając wdowę, cenioną współpracowniczkę naszego Gimnazjum, i osieracając dwoje dzieci. Zmarły zasłużył sobie na powszechny szacunek jako człowiek prawy i oddany Szkole nauczyciel. Pamięć jego uczcimy przez powstanie. Dnia 8 grudnia 1926 r. zmarł Kasjer Zboru, który był jednocześnie i Kasjerem Gimnazjum. I jego pamięć uczcijmy przez powstanie.

Z powodu grasującej epidemji szkarlatyny rok szkolny rozpoczął się dwutygodniowem opóźnieniem. Niebawem po podjęciu zajęć szkolnych, dn. 18 września, odbyło się tu w tej sali zebranie rodzicielskie, poświęcone sprawie walki z epidemją szkarlatyny, którą to sprawę referował lekarz szkolny, dr. Karpiński. Wkrótce potem zorganizowano w szkole szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Epidemja przeszła dla szkoły dosyć pomyślnie. Zachorował jeden uczeń klasy VIII, chorobę tę przechodził powtórnie, oraz jeden uczeń klas młodszych, szczepiony niespełna przed rokiem. Pozatem zaznaczyć należy, że stan zdrowotny Szkoły w roku sprawozdawczym był zadowalający, może nawet zupełnie dobry.

W planie naukowym Szkoły zmian ważniejszych nie było. Zaprowadzono naukę rysunków w kl. VII i VIII, przyczem uczniowie tych klas mogą zamiast tego przedmiotu uczyć się śpiewu.

W gronie nauczycielskiem zaszły zmiany następujące. Ustąpił ze Szkoły p. Tadeusz Klimowicz, obejmując stanowisko dyrektora gimnazjum żeńskiego. Opróżnione

po nim stanowisko zajął prof. Władysław Szaniawski, nauczyciel przyrodoznawstwa. Przybył też do grona nauczycielskiego prof. Stan. Wołłosowicz, jako nauczyciel geografji i nauczyciel rysunków, p. Granzow.

Rada Pedagogiczna odbyła w ciągu roku 4 posiedzenia plenarne, Rada wychowawców — 12 posiedzeń, Komisje klasowe obradowały 21 razy. Nadto odbędzie się jeszcze posiedzenie w sprawie uczniów, którzy w tych dniach kończą repetycje.

Wczoraj wieczorem dostarczyła nam drukarnia pierwsze egzemplarze księgi pamiątkowej, opracowanej z okazji 20-lecia naszej Szkoły. Cały rok 21-wszy istnienia naszej Szkoły zeszedł nam nad tą pracą. Zawiera ona między innemi wyjątki z kroniki szkolnej, doprowadzone do połowy lutego, a ponieważ jest dostępna dla każdego, więc zwalnia mnie to od obowiązku powtarzania na tem miejscu tego, co tam każdy może sam znaleźć. Cena, oznaczona na obwolucie, 15 zł., niech nie przeraża amatorów: jest to cena księgarska, w której jest już obliczone 40 proc. prowizji księgarskiej. Na terenie Szkoły odbiorcy nie są obowizaani do płacenia tak wygórowanej ceny, a osobom, iż tak powiem — należącym do rodziny szkolnej, będziemy sprzedawali książkę po cenie własnej, 10 zł. Nadmieniam wszakże, że czysty dochód z książki o ile się jaki okaże, jest przeznaczony na wpisy szkolne.

Jeśli zaś mam mówić tu o tem, czego nie ma w książce, to nadmienię, że w r. szk. b. nauczycielstwo nie otrzyma należnej mu podwyżki płac, wynoszącej w sumie 70 proc. jednomiesięcznej pensji. Ilość uczniów wynosi w szkole od 2 lat 650, ulgi i straty na wpisach wynosiły w r. szk. ubiegłym 20 proc. sumy, która istotnie wpłynęła, czyli 80.000 zł. w r. kończącym się obecnie wyniosą zapewne niemniej, albo i więcej.

Rachunki za rok 1926-1927 nie są zamknięte i obliczenia nie są dokonane. Wiadomo tylko, że na pomoce naukowe i szkolne wydatkowano w tym roku 11.700 zł., na bibliotekę 4.100 zł., na inwentarz meblowy 5.600 zł., na remont 10.900 zł.

Bezimiennie złożono na moje ręce, do dyspozycji dyrektora Gimnazjum, zł. 1.000 na fundusz stypendjalny im. ś. p. Bolesława Mroza, maturzysty rocznika 1922, zmarłego 10. X. 1925 r. Tyle na razie o sprawach finansowych.

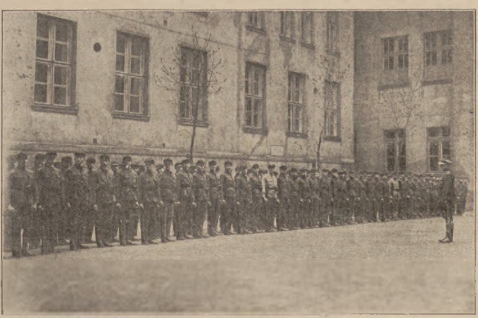
Sprawozdanie finansowe z funduszu sztandaru będzie złożone na innem miejscu. Zarząd T-wa Op. Rodz. w imieniu ogółu rodziców powziął uchwałę, aby uczniowie złożyli po 2 zł. składki na ten cel, dotychczas większość rodziców nie poddała się jeszcze tej uchwale. Pozatem nadmienić wypada, że T. O. R. prowadziło pożyteczną działalność swoją z dotychczasową energją, a więc mieliśmy w dn. 12 marca koncert na wpisy, wydawano śniadania gorące dla uczniów w zimie, była pomoc dla niezamożnych uczniów w opłacie wpisów, sprawianiu odzieży i t. p. W lecie będzie prowadzone po raz trzeci letnisko wypoczynkowe w Ligocie. Część harcerzy przygotowuje się na wyjazd do obozu harcerskiego. Organizuje się również obóz Przysposobienia Wojskowego, do którego z naszej szkoły wyjedzie 20 kilku uczniów klas starszych. Podkreślam, że orkiestra szkolna przygrywa nam przy wszystkich uroczystościach szkolnych, pod dzielną batutą prof. Czubińskiego, o sprawności swej dając nam najlepsze wyobrażenie dzisiaj. Kierownikowi Orkiestry i jej młodocianym członkom składam niniejszem podziękowanie.

Po raz 15-sty Szkoła nasza obchodzi akt rozdania matur w ciągu swej 21-jedno letniej działalności. Ale dzisiejsza uroczystość posiada cechy odrębne od poprzednich. I to nie tylko dla obchodu półwiekowych godów ze Szkołą najstarszego profesora z grona nauczycielskiego Gimnazjum. I nie tylko dla uroczystości inauguracji sztandaru. Ale i dla innej jeszcze przyczyny. Jest nią ta okoliczność, że Wy, Kochani maturzyści, jesteście pierwszem pokoleniem w naszej Szkole, z której przeciętni, a będący w większości, zapisani zostali do Szkoły już po Zmartwychwstaniu Polski. A jeśli i o Was można rzec:

„zrodzeni w niewoli, spowici w okuciu",

to Wam jednak zabłysnęło słońce wolności już na progu Waszych lat szkolnych. Wy jesteście tą pierwszą generacją, na której niewola pozostawiła ślady — jak dotychczas — najmniejsze. I dlatego właśnie Wy macie już mniejsze zrozumienie niektórych arcydzieł literatury, które zrodziły się z tęsknoty do wolności. Wkraczacie w życie, a wnosić będziecie doń pierwiastki miłości Ojczyzny, miłości, której nie podniecał ani brak wolności, ani nienawiści do wroga - zaborcy; pielęgnowała ją szkoła polska, której znaczenia i roli może nie zawsze byliście w możności zrozumieć, nie znaliście bowiem z własnego doświadczenia szkoły zaborczej. Z tem większem zainteresowaniem patrzymy na Was. Od Was Polska ma prawo oczekiwać więcej, niż od pokoleń dawniejszych, które cechowała umiejętność ofiary w chwilach wielkiej podniety. Od Was zaczyna się poczet nowych pokoleń, od których wolno nam żądać większej niż u poprzedników waszych umiejętności pracy wytrwałej w powszednie szare dni, pozbawione wielkiego zapału, nie zabarwione płomieniem rozpalonego entuzjazmu. W szare, monotonne dni robocze budować Polskę, dokładać w pracy pozytywnej cegiełkę po cegiełce do jej rozbudowy w miarę sił swoich, oto co ma cechować Wasz stosunek do kraju rodzinnego i Wasze przysposobienie obywatelskie.

Może być, że zrządził to przypadek, iż odchodząc ze Szkoły ku pamięci następnych pokoleń pozostawiacie emblemat jej honoru i godności, na który Szkoła czekała tak długo. Ale pszczoła zbiera pożytek ze wszystkich napotykanych kwiatów, które jej nasuwa przypadek. Idąc



Hufiec szkolny gim. im. M. Reja

za jej śladem, wykorzystajmy i ten przypadek. A wtedy musimy powiedzieć, że ten przypadkowy może fakt, jest znamienny. Niech on dla nas będzie zaczątkiem, zadatkiem pracy coraz bardziej twórczej, do której stawać winny młode pokolenia polskiego obywatela. Obowiązki tego obywatela ujmę w słowo:

Sercem ojczystych progów strzeż!

—:—

Uczniowie, promowani do klasy VIII-ej przyjęli sztandar. Orkiestra odegrała hymn. Na mównicę wszedł pan prof. Leon Rygier.

PRZEMÓWIENIE P. PROF. LEONA RYGIERA.

Młodzi moi przyjaciele. Oto mam Was, odchodzących już od nas w życie, pożegnać w imieniu swych kolegów, którzy byli Waszymi nauczycielami i wychowawcami. W imieniu tych, którzy starali się przez długie lata uczynić z was ludzi rozumnych i prawych. Ostatni raz — w słowach z konieczności jak najbardziej zwięzłych — mam przemówić do Was tak, aby samemu w wartość tych słów uwierzyć.

Jakże to doprawdy trudno. Tak — na poczekaniu znaleźć wyrazy jednocześnie proste, a z drugiej strony tak mocne i ważkie, by zapadły głęboko w Wasze serca. Nie jestem w tym stopniu zarozumiałym, by pochlebiać sobie, że je znajdę w duszy własnej. Trzeba mi skarbnicy stokroć bogatszej, skarbnicy niezawodnej, gdzie połyskują takie klejnoty myśli i uczucia, których urok jest nieodparty...

I właśnie w chwili, kiedy tu stając przemawiam do Was, od dalekich fal Bałtyku przez wody i ziemie Polski zbliża się ku nam Wielki Nauczyciel narodu. Serce moje zrywa się ku Niemu myśl niespokojna pyta Go radę.... Niechajże On, Król-Duch polskiego plemienia, sternik duchami napełnionej łodzi, da mi to słowo proste a potężne, którego mi potrzeba, abym was przekonał i wzruszył. Niech ten Wielki Przemieniony nauczy mnie zaklęcia, które w złotą sieć chwyta serca i wlecze je za sobą w najczystsze światło duchowego rozwidnienia.

Spoglądam w jego rafaelowskie oczy, tak życzliwe młodości — i dostrzegam w nich wizję apokaliptyczną. „I schodzi z obłoków miasto, żyjące pod boskiemi berły, a bramy wszystkie stoją z jednej perły, pełno jest ulic, złotem brukowanych, a w fundamentach są drogie kamienie, a miastu świecą tylko dusz płomienie. A w tem się mieści i krew pościnanych znachodzi wszelka i wszelkie sumienie duchów słonecznych, a zamordowanych, a którym żadna ludzka moc nie szkodzi, wstaje — i znowu po ulicach chodzi, z lekkością czyniąc sprawy Boga dzielne — i bez boleści — bo już nieśmiertelne i duchy one są — i miasto duchów".

Podnieście głowy ku tej wizji, „w której dyjamenty włożył swe orle oczy sam Jan Święty" — i pomyślcie, czy ma być ona dla Was tylko widzeniem proroka i baśnią tęczową poety — mistyczną Jeruzalem — czy niema mocy, aby ją ściągnąć na ziemię. Pod czarem słowa, które jest jednocześnie płomieniem i spalającą się na nim mirrą najwonniejszą, niech zbudzi się w was pragnienie aby tym grodem apokaliptycznym stała się Wasza Ojczyzna. Nie jest to ani sen ani baśń: to jest jedyna, nigdy nie przemijająca,wiekuista prawda, że ideał aby móc ciągnąć ku sobie oceany ludzkich dusz musi być wysoki i jasny, jak księżyc.

Jeśli mam wizję Słowackiego tłumaczyć wam na słowo powszednie dzisiejszego, spokorniałego i zdemokratyzowanego języka, to powiem: wy — młodzi, wy, w przyszłość idący, powinniście zapragnąć ze wszystkich sił i z całego serca waszego naprawy dusz w Polsce. Powinniście patrzeć we wzorzec mistycznego grodu, gdzie rządzi duch, nie materja, miłość, nie przemoc, prawda — nie paragraf, piękno — nie interes — i od siebie samych zacząć próbę przemiany.

Ci, którzy z Was mnie znają, wiedzą, że jestem wrogiem pesymizmu, płynącego z poczucia własnej słabości. Dlaczego — powiedźcie mi — rozumną ma być wiara w doktrynę polityczną czy społeczną, w partję, w modny kierunek myśli czy sztuki — a nie w duszę ludzką, która naprawdę jest jedyną na świecie wartością bezwzględną. Uwierzcie w jej zdolność rozwijania się i doskonalenia. Uwierzcie w wizję Słowackiego i w ten postęp, o którym powiedział Żeromski: „Błogosławiony jest postęp nieustanny, nieustępliwy przed niczem, dokładny, ściśle świadomy swego rozwoju i biegu, postęp, który się zaczął w naszej Ojczyźnie z chwilą wyzwolenia jej z obcej niewoli. Mało go jeszcze, jak mało jeszcze szczerego złota w skarbcu polskim, ale się z dnia na dzień powiększa, jako i złoto. Postęp nie może się zamknąć w żadnej doktrynie, wyrywa się z objęć każdej, szukając w swych przemianach formy coraz doskonalszej, a zużywszy poprzednią, przeistacza się w inną, bardziej zbliżoną do wzorca wyśnionego. Nie może się zmieścić w szrankach żadnej politycznej czy społecznej partji, gdyż jego zadanie polega na przekształceniu człowieka, skrępowanego powrozami doczesności, na ducha wolnego syna bożego i brata synów bożych".

A więc powtarzam podnieście oczy ku Jeruzalem mistycznej, ukazanej wam nad słońcami przez Słowackiego — i z jej blaskami w duszach, idźcie w życie blaski te przekuć na czyn.!

ZAKOŃCZENIE AKTU.

W końcu w imieniu rodziców maturzystów p. prof. H. Raabe w serdecznych i gorących słowach podziękował ks. Dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu za opiekę nad młodzieżą i wyraził wysokie uznanie za pracę pedagogiczną nad nią.

Zaś Ks. Dyr. Rodhtnaler, zamykając posiedzenie, zaprosił nauczycieli i maturzystów na „czarną kawę", urządzoną w sali gimnazjalnej. Przeciągnęła się ona w miłym nastroju i przy toastach do wieczora. Zebranie to towarzyskie wzmocniło jeszcze więcej te więzy serdeczne między opuszczającą zakład młodzieżą, a jej nauczycielami i wychowawcami z dyrektorem na czele, które przed laty, przy wstąpieniu tej młodzieży do klas pierwszych zadzierzgnięte odrazu zostały.

—:—

W 2 oddziałach klasy VIII-ej było na początku r. szk. 57 uczniów. W ciągu roku umarł z nich jeden, Stanisław Krafft, którego pamięć uczczono przez powstanie. Jeden z uczniów klasy VIII-ej wystąpił ze Szkoły, 1 — z powodu choroby nie przystępował do egzaminu dojrzałości. Pozostało do końca roku 54 uczniów. Z tej liczby nie dopuszczono do egzaminu dojrzałości 3, egzamin piśmienny złożyło z wynikiem niedostatecznym 3, egzamin ustny — z wynikiem niedostatecznym — jeden. Zdało pomyślnie egzamin dojrzałości 47 uczniów Szkoły. Nadto, zdało również ten egzamin 2 byłych uczniów, dopuszczonych na podstawie § 54 „Regulaminu". Otrzymuje przeto świadectwo dojrzałości 49 maturzystów. Nazwiska ich są następujące:

Adamiec Józef Konstanty, Bakierowski Zbigiew Władysław, Bergtal Karol, Busse Henryk Juljusz, Busse Włodzimierz Karol, **Dachs Arno Eryk**, Dzierżanowski Lech Andrzej, **Ejmann Krystjan Harry Albrecht**, **Friedrich Henryk**, Goldstein Bronisław, Grochowski Jerzy Stanisław, Guzowski Edward Leon, Hahn Edward Bronisław, Hałatek Władysław Paweł, **Hartfiel Aleksander Karol**, **Hilkner Zygmunt**, Jarociński Zbigiew Michał, **Jarocki Jerzy**, Jodłowski Jerzy August, Karchowski Janusz Djonizy, Karchowski Władysław Stanisław, Klein Kazimierz Eugenjusz, Kołakowski Tadeusz Feliks, Kosmowski Mieczysław, **Litterer Jerzy**, Malużkowicz Jerzy, Monikowski Kazimierz Romuald, Mrozik Bogusław Teofil, Myśliński Tadeusz Klemens, Potocki Roman, Przeobrażeński Włodzimierz, Raabe Zdzisław Henryk, Rajnfeld Deward, **Rother Jerzy Janusz**, Rzeznik Janusz Benedykt, **Scholz Alfred Henryk**, **Schultz Rajmund Jan**, **Schulz Jan**, **Schwotzer Witold Adolf**, **Strasburger Józef Julian**, Taubenfeld Józef, Trenkner Janusz Stanisław, Trenkner Stefan Ludomir, Turkiewicz Stanisław Bogumił, **Wechsler Henryk Gustaw**, Wielowiejski Jerzy Adam, Wilder Jan Antoni, **Zacharjas Stefan Bogumił**, Zajdenbajtel Seweryn.

Stypendjum Kolegjum Kościelnego Zboru Ewangelicko - Augsburskiego, w kwocie 350 zł., przyznane zostało przez Radę Pedagogiczną Bogumiłowi Mrozikowi na kurację, dla poratowania zdrowia.

Stypendjum im. Karola Hugona Eiserta, w sumie 150 zł., przyznane zostało maturzyście Tadeuszowi Kołakowskiemu dla poratowania zdrowia.

Nagroda „literacka" Pana Józefa Everta, Prezesa Kolegjum Kościelnego, w postaci wszystkich dzieł Juljusza Słowackiego, przyznana została przez Radę pedagogiczną maturzyście Henrykowi Frydrychowi.

Już to za pilność, już to za celujące postępy w niektórych działach nauki, albo za całokształt pracy szkolnej, Rada Pedagogiczna przyznała szereg nagród i odznaczeń uczniom. Otrzymali je:

Obok nazwisk nagrodzonych uczniów — umieszczamy tytuł książki — nagrody.

Klasa wstępna.

Dyszkiewicz Widold — za pracę ręczną, Majster do wszystkiego. Halberthal Roman — za pogadanki, Z naszych pól i lasów.

Klasa I-a i b.

Andrzejewski Antoni — za historję, W pustyni i puszczy. Bernstein Tadeusz — za geografję, Od Warszawy do Ojcowa. Koprowski Hilary — za całokształt, Heroje. Kosiński Jan — za przyrodę, Z naszej przyrody.

Klasa II-a i b.

Czeczot Arnold — za całokształt, Z głębin wód. Freymark Jerzy — za geografję, Skarby wód. Robak Jerzy — za historję, Powstanie styczniowe. Starzecki Romuald — za całokształt, Syzyfowe prace. Szper Andrzej — za język polski, Pieśń o sławie.

Klasa III-a i b.

Hartman Stanisław — za całokształt, Życie polskie w dawnych wiekach. Majewski Andrzej — za język niemiecki, Z tysiąca i jednej nocy. Michejda Tadeusz — za całokształt, Gdańsk a Polska. Rosenberg Kazimierz za całokształt, Huragan. Stryjecki Olgierd — za pracę ręczną, Księga wynalazków.

Klasa IV-a i b.

Dietz Edward — za muzykę, Chopin. Goldstein Jan — za całokształt, Dzieła Kubali. Gołębiowski Mieczysław — za geografję, O dawnych łowach. Libin Zdzisław — za całokształt, Wyprawy polarne. Ozga Stanisław — za geografję, Rok myśliwego. Romański Edward — za geografję, Komandory. Wołoszyn Jan.

Klasa V-a i b.

Eiger Henryk — za całokształt, Tadeusz Kościuszko. Konopka Kazimierz — za całokształt, Na przełęczy. Perzyński Wacław — za łacinę i grecki, Ilias — Homera. Szczech Jan — za przyrodę, Pan Tadeusz.

Klasa VI-a i b.

Dziewanowski Tadeusz — za geometrję, Tajemnica Bytu. Eber Bolesław — za całokształt, Beniowski. Fajans Józef — za polski i historję, Literatura Polska. Gansner Artur — za grecki, Antyk Wyspiańskiego. Kozakiewicz Wacław — za fizykę, Tajemnica Bytu. Sendlikowski Aleksander — za historję, Maurycy Mochnacki. Wolschendorf Karol — za grecki, Antyk Wyspiańskiego.

Klasa VII-a i b.

Hupert Juljan — za całokształt, Z filareckiego świata. Umgelter Bruno — za całokształt, Kultura wieków średnich.

Maturzyści otrzymali świadectwa z ukończenia kursu Przysposobienia Wojskowego.

Pan kapitan Żelazny, przedstawiciel pułku 36 piechoty i szef P. W. młodzieży szkół średnich m. st. Warszawy, doręczył zwycięscom w zawodach nagrody pułkowe.

Za zwycięstwo w zawodach strzeleckich z użyciem broni małokalibrowej otrzymuje nagrodę Gimnazjum uczeń Lokajski w postaci karabinka małokalibrowego.

W końcu ustępujący ze Szkoły maturzyści przekazali następcom sztandar Szkoły. **M. T.**

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Na mocy zezwolenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Zarząd Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie rozszerza swą działalność przez otworzenie nowej sekcji: **Biura pośrednictwa pracy.**

W gronie naszych współwyznawców znajduje się wielu zdolnych, uczciwych i sumiennych pracowników, którzy tylko z braku wiadomości o wakansach na rynku pracy, powiększają liczbę bezrobocznych.

Pragnąc przyjść z pomocą zasługującym na poparcie naszym członkom, Zarząd zwraca się z serdeczną prośbą do W. Panów Pracodawców o poparcie usiłowań Zarządu przez korzystanie z usług Biura pośrednictwa pracy.

Ażeby pozyskać zaufanie PP. Pracodawców, Zarząd zapewnia, że polecać będzie wyłącznie pracowników po najdokładniejszem zbadaniu ich wartości fachowej jak również i moralnej.

Kierownictwo Biura pośrednictwa pracy Zarząd powierzył sekretarzowi Kolegjum Kościelnego p. Ryszardowi Gollerowi, który za zgodą p. Prezesa Kolegjum czynności te sprawować będzie w kancelarji kościelnej.

Poszukujący pracy winni zgłaszać się osobiście do kancelarji w godz. 3 — 5, godziny przyjęć dla pp. Pracodawców od 9 — 2 i od 3 — 5 popoł. tel. 8 - 26.

Prezes
(—) **Ks. A. Loth.**

Sekretarka
(—) **L. Sztokmanówna.**

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Okólnikiem z dnia 31 stycznia r. b. za Nr. 202 Konsystorz wezwał Księży Pastorów do zorganizowania składek na rzecz Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Rosji Sowieckiej, znajdującego się w wielkim ucisku. Wezwanie Konsystorza nie pozostało bez skutku, a napływające ze wszystkich prawie parafji składki wyniosły dotychczas pokaźną na ciężkie czasy obecne sumę przeszło 6.700 złotych. Korzystając ze sposobności zł. 5.500 Konsystorz przesłał Komitetowi Wykonawczemu Luterskiego Konwentu Wszechświatowego na ręce Dr. Jörgensona w Kopenhadze.

Obecnie Dr. Jörgenson przesłał pod adresem Ks. Superintendenta Generalnego list, w którym ze szczególnym naciskiem zaznacza wspaniały dar naszego Kościoła na rzecz uciśnionych współwyznawców naszych w Rosji i w imieniu Komitetu składa serdeczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom.

O powyższem Konsystorz zawiadamia Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów, polecając im zakomunikowanie treści pisma Dr. Jörgensona parafjanom z ambon kościelnych.

Redakcja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników, posiadających stare numery lat ubiegłych „Głosu Ewangelickiego", o ustąpienie Nr. 5, 6, 8, 10, 18 i 52 z roku 1922 tego pisma dla redakcji, celem skompletowania roczników. Prosimy nadsyłać je do redakcji, lub zawiadomić telefonicznie administrację pisma (Kanc. Kość. tel. 8-26), a po nie przyślemy. Ewentualnie prosimy o podanie ceny.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Od dłuższego czasu wzrasta powoli drożyzna papieru i druku. Prenumerata jednak „Głosu Ewangelickiego" nie została podwyższona. Nie uczyniliśmy tego gdyż wiemy, że i ta mała suma dla niejednego z czytelników ma duże znaczenie, a chcemy, aby pismo nasze miało jak największe rozpowszechnienie. Ale każdy rozumie, że w ten sposób muszą powstać braki finansowe, które dotychczas pokrywaliśmy z ofiar prywatnych. Obecnie zwracamy się do Szanownych Czytelników, aby wziąwszy powyższe pod uwagę zechcieli nam przyjść z pomocą „Głos Ewangelicki" jest pierwszym pismem polskim w Polsce zespalającem dokoła siebie miarodajne sfery ewangelickie. Pracę swą Redakcja daje darmo społeczeństwu ewangelickiemu, ma prawo przeto prosić, aby ono pokrywawało ofiarami i prenumeratą koszta wydawnictwa. Wierzymy, że nasi współwyznawcy, którzy zawsze chętnie przychodzą z pomocą każdej dobrej sprawie i tym razem nam dopomogą. Ofiary i prenumeratę zaległą i bieżącą prosimy składać na konto w P. K. O. Nr. 1508, w administracji pisma (Kanc. Kościelna), lub na ręce swych księży pastorów, którzy nam je prześlą.

Z WARSZAWY. W uroczystościach żałobnych sprowadzenia prochów Juljusza Słowackiego brała udział delegacja Związku polskiego towarzystw i zborów ewang. w Polsce.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 3 lipca w **III niedzielę po Trójcy św.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim **ks. Badke.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim **ks. Michelis.**

Dnia 8 lipca, 9 rano nabożeństwo komunijne

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W dniu 3 lipca o godzinie 10 rano nabożeństwo w języku polskim **ks. senjor Paszko.**

W dniu 10 lipca o godzinie 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim **ks. proboszcz Grycz** z Krakowa.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE.
od dnia 15 — 30 czerwca r. b.

Zmarli: Krystyna Breitling l. 95, wdowa; Arnold Boran l. 17, kawaler; Brandel Witold l. 42, inżynier; Janina Winterot ur. Preiss l. 24, żona ślusarza; Waldemar Umgelter 9 m., syn magazyniera; Eufrozyna Kundt ur. Filip l. 82, żona rolnika; Emilja Guse l. 87, żona malarza; Alma Mąkowska ur. Grunwald l. 58, wdowa; Rudolf Emil Jagert l. 68, dystylator; Edward Fer l. 70, piekarz; Daniel Scholl l. 63, robotnik; Goeppert Jadwiga, l. 7, córka piekarza; Józefa Karolina Łukomska ur. Neumann l. 58, wdowa po stolarzu; Weychert Bolesław l. 73, urzędnik; Zygmunt Władysław Kessel l. 39, rolnik.

Urodzeni: Dziewczynek 3, chłopców 10.

Ślub zawarli: Hoerschelman Aleksander z Wiśnewską Bronisławą, Szwalbe Lucjan z Milewską Marją, Pflanzer Wilhelm z Marass Laurą Marją, Gutowicz Gustaw z Feligą Felicją, Gęgotek Władysław z Olgą Graff, Józefowicz Leopold z König Natalją, Niesner Artur z Malinowską Janiną, Gerhardt Burgstaller z Rinas Eufrozyną, Latomski Teodor z Wirth Adolją, Umgelter Alfred z Salle Almą, Frey Bolesław z Wiśniewską Pelagją, Saltz Ludwik z Józefa Szmid, Koelichen Jan z Karwisce Marjanną, Lefeld Jerzy z Siwecką Stefanją.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królowska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.